Nr. 150 Sobota 6 lipca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Koło polskie przeciw robotnikom.

Wiedeń, 3 lipca.

Koło polskie odsłoniło wczoraj swoje oblicze. Rządowi udało się przy pomocy Koła polskiego i klubu ruskiego obalić wniosek posła socyalistycznego Tomschika, który żądał wstawienia do budżetu 17 milionów koron na polepszenie płac kolejarzy, salinarzy, tytoniowców i innych robotników państwowych. Trzydzieści tysięcy rodzin robotników polskich i ruskich z naprężeniem oczekiwało na głosowanie w parlamencie, oczekiwało od polskich i ruskich posłów poprawy bytu z całą wiarą i ufnością, że przecież posłowie przez nich wybrani zrozumieją ich położenie i w czasach ciągle rosnącej drożyzny przyznają im skromne polepszenie bytu. Naiwni! Jeszcze dotąd nie nauczyła ich twarda rzeczywistość, że wszyscy posłowie burżuazyjni łączą się w jedną zwartą falangę bez względu na narodowość, bez względu na drobne różnice w poglądach, jeżeli chodzi o zwalczanie żądań robotników. Koło polskie i klub ukraiński, zwalczający się na noże, wczoraj padli sobie w objęcia, by ręka w rękę zwalczyć żądania polskich i ruskich robotników. Ba, co więcej! Wczorajszem głosowaniem obalili **jednogłośną** uchwałę parlamentu z dnia 20 grudnia 1911 roku. Bo o co chodziło? W grudniu 1911 roku na skutek wniosków posłów socyalistycznych Ellenbogena, Tomschika, Moraczewskiego i innych, na skutek naporu kolejarzy i robotników państwowych przyszedł do skutku kompromis między wszystkiemi partyami.

Komisya dla spraw funkcyonaryuszów państwowych uchwaliła jednogłośnie wniosek, wzywający rząd do przeprowadzenia polepszenia płac kolejarzy kosztem 38 milionów koron, salinarzy, tytoniowych i innych robotników kosztem 6 milionów koron, służby kontraktowej kosztem 5½ miliona koron, pocztowców kosztem 7 milionów koron. Parlament uchwalił jednogłośnie wnioski komisyi na posiedzeniach w grudniu 1911, w kwietniu i w maju 1912 r. Ani jeden z posłów burżuazyjnych nie zabrał głosu przeciw tym wnioskom, ani jedna ręka nie podniosła się przeciw. Rząd znał jednak dobrze posłów burżuazyjnych, wiedział, że uchwalając wnioski, odgrywają komedyę, że nie potrzebuje się liczyć z uchwałą Izby. Myśmy dobrze wiedzieli co sądzić o tem głosowaniu. To też gdy rząd w odpowiedzi na tę jednogłośną uchwałę parlamentu oświadczył, że tyle funduszów nie ma do dyspozycyi, że przeznacza na poprawę płac kolejarzy zaledwie 21 milionów, robotników państwowych 2 miliony, służby kontraktowej 2½ miliona, pocztowców 3 miliony, t. j. razem zamiast 56½ miliona tylko 28½ miliona, t. j. równą połowę, wówczas, chcąc wszystkim oczy otworzyć i w całej nagości zdemaskować obrzydliwych komedyantów, wstrzymywaliśmy zapędy gorętszych, aż do stanowczej walki przy uchwalaniu budżetu. Rezolucya nie ma tej wiążącej mocy co ustawa. Jeżeli rząd nic sobie nie robi z rezolucyi musi jednak zastosować się do ustawy, jaką jest budżet. Wiedzieli o tem doskonale posłowie burżuazyjni, wie o tem dobrze rząd i dlatego manewrowali i zwlekali tak długo ze zwołaniem parlamentu, a po zwołaniu parlamentu z pracą w komisyi budżetowej, ile było potrzeba do udaremnienia uchwalenia budżetu i zmuszenia brakiem czasu parlamentu do uchwalenia prowizoryum budżetowego. To się im powiodło. Wobec niemożności poczynienia daleko idących zmian przy uchwalaniu prowizoryum budżetowego, musieliśmy się zadowolić jedynie próbą urzeczywistnienia części żądań służby i robotników państwowych, odkładając dalszą walkę na jesień. Dlatego walka skoncentrowała się obecnie wyłącznie nad wnioskiem o polepszenie płac kolejarzy i robotników państwowych. Wnioski polepszenia płac pocztowcom i służbie kontraktowej musieliśmy z konieczności odłożyć do jesieni.

Koło polskie, chrześcijańsko-socyalni, związek narodowy niemiecki i klub ukraiński wili się jak piskorze. Głosować za wnioskiem, na to im ich serce burżuazyjne nie pozwalało, głosować przeciw, to znaczyło zdemaskować swoje własne głosowanie w dniu 20 grudnia 1911, jako kiepską komedyę. Nawet wykręcać się brakiem pokrycia tego wydatku niepodobna, gdyż przy uchwale grudniowej ci sami posłowie wcale o pokrycie się nie troszczyli. Rząd swą brutalną łapą przydusił biednych kołowców i dał rozkaz głosować przeciw. Co mieli rządowcy robić? Musieli w rozstrzygającej chwili oświadczyć się przeciw robotnikom. Parlament odrzucił wniosek Tomschika w imiennem głosowaniu 192 głosami przeciw 136. Przeciw głosowało: 39 posłów Koła polskiego, 12 posłów klubu ukraińskiego. Rozstrzygało Koło polskie. Gdyby 39 posłów Koła głosowało za wnioskiem — wniosek Tomschika miałby za sobą 175 głosów — przeciw byłoby 153. Ażeby wyborcy poznać mogli prawdziwe oblicza swych posłów, podajemy wynik głosowania. Za wnioskiem Tomschika głosowało 39 niemieckich, 9 polskich, 25 czeskich, 3 włoskich, 1 ruski socyalnych demokratów. Oprócz 4 obłożnie chorych nie brakowało ani jednego z 81 socyalnych demokratów; dalej: 13 czeskich radykałów, 7 Słoweńców, 11 Włochów, 17 dzikich i 7 posłów, którzy przed głosowaniem wystąpili z partyi chrześcijańsko-socyalnej. Z Polaków głosowali za wnioskiem: Daszyński, Diamand, Hudec, Klemensiewicz, Liebermann, Marek, Moraczewski, Reger, Cingr; z Rusinów: Rusinów: Wityk. Oprócz nich jeszcze dzicy: Breiter, Reizes i Trylowski. Przeciw głosowali z Koła polskiego: **konserwatyści**: Baworowski, **Czajkowski**, Goetz, Haller, Jaworski, **Korytowski**, Lubomirski, Matakiewicz, Osuchowski, Rosner, **Serwatowski**, Starowiejski, Steinhaus, Stern, Wysocki, Zaleski. **Ludowcy**: Angermann, Biały, Bojko,

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

5

(Ciąg dalszy).

Właśnie zabrzmiał donośny głos wielkiego dzwonu, dając najemnikom hasło do wyruszenia w pole, gdy Sheldon ujrzał zbliżających się od wybrzeża gości. U wejścia do zagrody stanęło czterdziestu dzikich, zbrojnych w oszczepy, łuki, strzały i maczugi; przez otwartą bramę wszedł tylko jeden. Znali widocznie prawo, obowiązujące w Berandzie, które nie pozwalało na gromadne wejście do wnętrza ogrodzenia. W zbliżającym się ku domowi dzikim poznał Sheldon wyspiarza, imieniem Seelee, władcę i naczelnika osady Balesuna. Dziki nie wszedł na stopnie, wiodące na werandę, lecz zatrzymał się tuż przed niemi i począł z dołu przemawiać do białego człowieka.

Seelee był bardziej inteligentny, niż przeciętny jego ziomek; rzecz jasna, że inteligencya ta mogła imponować tylko istotom, stojącym pod tym względem jeszcze niżej. Jego zwarte i wąskie oczy zdradzały chytrość i okrucieństwo. Zwój zapasowych cięciw i zrabowany gdzieś pas do ładunków, stanowiły jego całkowity strój. Zwieszający się od nosa do brody sznur z nanizanemi muszlami, przeszkadzający w mowie, był największą ozdobą. W podziurawionych uszach tkwiły fajki i tytoniowe laski. Połamane zęby ubarwione były ciemnym orzechowym sokiem.

W czasie, gdy mówił lub słuchał, wykonywał szereg małpich ruchów i min. Słowo „tak“ wymawiał z szybkim ruchem brwi i wysunięciem brody naprzód. Mówił tonem swobodnym, właściwym dzieciom, przybierając równocześnie postawę, wyrażającą uległość i niższość. Był to pospołu z kilkoma innymi pan i władca wioski Balesuny. O tem wiedział on dobrze i tej świadomości dawał niejednokrotnie wyraz; lecz równie dobrze wiedział, że biały człowiek, sam jeden, bez towarzyszów był panem i władcą Berandy; zdawał sobie wreszcie sprawę, że ten biały człowiek w szczęśliwszych warunkach mógłby z łatwością zostać panem i władcą Balesuny. Seelee nie zdradzał dziś niczem, że pamięta moment, który zdawał się zapowiadać taki stan rzeczy. Zdarzyło się to w okresie, w którym badając naturę białego człowieka, nabierał równocześnie niechęci do tej rasy. Pewnego razu dał on u siebie schronienie trzem zbiegom z Berandy. W zamian za to i za przyrzeczenie ułatwienia ucieczki na Malaitę, oddali mu oni wszystko, co zdołali ze sobą zabrać. Dało mu to na chwilę złudzenie lepszej przyszłości, w której osada jego mogłaby służyć jako jedyny skład towarów na drodze z Berandy do Malaity.

Niestety nie znał on potęgi i rozumu białych ludzi. Biały człowiek z Berandy pouczył go o tem w dość osobliwy sposób, przybywszy pewnego dnia wczesnym świtem do jego skromnej rezydencyi. W pierwszej chwili sprawiło mu to wielką przyjemność. Wszak czuł się zupełnie bezpiecznym, znajdując się u siebie, w samym środku swej wioski. Nagle, nim zdołał krzyknąć, uczuł na swej twarzy szereg szybkich razów, tak bolesnych, że zdławiły one zupełnie jego wołanie o pomoc; w tym samym momencie biały człowiek schwycił go drugą dłonią za kark i wlókł go za sobą, nie dbając o następstwa swego czynu. Kiedy Seelee przyszedł do przytomności, ujrzał się na łodzi białego człowieka, zdążającej spokojnie ku Berandzie. Po przybyciu na miejscu, skuto mu nogi, ręce i przywiązano łańcuchem do słupa; traktowany był, jak zwyczajny przestępca. Kiedy skutkiem tego trzej zbiegowie wrócili do Berandy, wrócono mu wolność. Lecz nie był to koniec kary.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Długosz, Kędzior, Kubik, Lasocki, Łyszczarz, Rusin, Śmiłowski, Stapiński, Wróbel. Demokraci: Godek, Jabłoński, Leo, Loewenstein, Łazarski, Kolischer, Zarański, Zieleniewski. — Chrześcijańsko-socyalni: Dobija, Kozłowski, Potoczek. Z Klubu ukraińskiego: Budzynowski, Folis, Hołubowicz, Kolessa, Lewicki Konstanty, Lewicki Lew, Okuniewski, Oleśnicki, Onyszkiewicz, Petruszewicz, Romańczuk, Singalewicz.

Omówienie tego głosowania odkładamy do następnego numeru. *Jędrzej Moraczewski.*

Parlament.

Wiedeń, 5 lipca.

Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła ustawę o rozszerzeniu ubezpieczenia od wypadków na marynarzy, dalej międzynarodową umowę o zabezpieczeniu podróżnych przed katastrofami okrętowemi, wreszcie ustawę o regulacyi Dunajca.

Następnie przystąpiono do obrad nad ustawą o

Izbach inżynierskich.

Po przemówieniach posłów Lodgemana, Zieleniewskiego i Ofnera ustawę uchwalono we wszystkich trzech czytaniach.

Dalej uchwalono we wszystkich trzech czytaniach ustawę o

umowie z towarzystwem żeglugi

na Dunaju, przyczem poseł Kalnia żalił się, że nie załatwiono dotąd nawet w komisyi noweli do ustawy o budowie dróg wodnych.

Pierwszeństwo dla ustawy sanitarnej.

Poseł tow. Adler wnosi o zmianę przedłożonego przez prezydenta porządku dziennego, mianowicie domaga się wzięcia pod obrady ustawy o epidemii.

Wniosek ten przyjęto 79 głosami przeciw 70. (Oklaski u socyalistów; Rusini głosowali przeciw wnioskowi).

Poseł tow. Reger w ostrych wyrazach czynił z powodu tego zarzut Rusinom, a poseł Petrycki chciał się z powodu tego rzucić na posła tow. Regera. Z trudnością powstrzymano go wśród krzyku i wrzawy.

Wiceprezydent tow. Pernerstorfer zamknął posiedzenie, wrzawa jednak trwała jeszcze długo.

O poprawę dla robotników salinarnych.

Poseł tow. Moraczewski zgłosił wniosek o poprawę płac robotników salinarnych i o obniżenie ceny soli jadalnej.

* * *

Gwałty ruskie w komisyi kanałowej.

Rusini przeciw drogom wodnym.

Wiedeń, 5 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi gospodarczo-wodnej Rusini i Słoweńcy doprowadzili do gwałtownych scen.

Obstrukcyę rozpoczął poseł Koroszec od długiej mowy, w której domagał się sprostowania protokołu posiedzenia komisyi, i zarzucił, że w protokole niema wzmianki o kompromisie między posłem Udrżalem a posłem Budzynowskim co do zamknięcia dyskusyi i żądał odczytania protokołu, czemu przewodniczący Udrżal odmówił, powołując się na to, że protokoł prowadzony jest tak samo, jak we wszystkich innych komisyach, i jest prawidłowy.

Poseł tow. Ellenbogen oświadczył, że odczytanie protokołu jest zbyteczne, ponieważ protokoł leży na stole prezydenta i każdy może go czytać.

Poseł Budzynowski rozpoczął długą mowę obstrukcyjną formalną, domagając się różnych zmian w protokole. Zapytuje przewodniczącego, czy prawdą jest, że istnieje jakiś komitet wykonawczy w sprawie uniwersytetu ruskiego, zarzuca dlaczego posiedzenia komisyi odbywają się w małej sali prezydyalnej, a nie w wielkiej sali komisyjnej. Widocznie — powiedział poseł Budzynowski — chce się udusić obstrukcyę ruską w tej małej sali.

Przewodniczący Udrżal wskazał, że udał się do prezydenta z prośbą o udzielenie sali dla komisyi gospodarczo-wodnej, prezydent dał mu salę prezydyalną, ponieważ w innych salach obradują inne komisye.

Poseł Koroszec rozpoczynał nową mowę obstrukcyjną, z różnemi formalnemi żądaniami, wkrótce jednak przewodniczący odebrał mu głos. Poseł Koroszec bije pięścią w stół, drze papiery i wyprawia okropne hałasy.

Poseł Budzynowski krzyczy przeraźliwie, siada na stole przewodniczącego i podarłszy protokół na kawałki, rzuca go na ziemię. Sekundowali mu posłowie ruscy: Hołubowicz, Petrycki, Cegielski i posłowie słoweńscy: marszałek Krainy Sustersicz, Koroszec i Gostincar.

Panuje ogromna wrzawa. Przewodniczący Udrżal przerywa posiedzenie. Po kwandransie otwiera poseł Udrżal posiedzenie z powrotem i oświadcza, że o następnem zawiadomi w drodze pisemnej.

* * *

Prace naszych posłów w parlamencie.

Wiedeń, 5 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby postawił tow. poseł Klemensiewicz wniosek nagły w sprawie przyjścia z pomocą finansową ze strony skarbu państwa dla powiatów: wielickiego i podgórskiego. W tych dwóch powiatach, wedle oficyalnego wykazu wielickiej Rady powiatowej, ulewy oraz wystąpienie z brzegów rzek i strumieni spowodowało zniszczenie dróg i mostów tak wielkie, iż szkody w drogach i mostach z tego powodu powstałe w powiecie wielickim, wynoszą 45.380 K, zaś w powiecie podgórskim 46.907 30 K! Ponieważ jest rzeczą wykluczoną, aby ubogie powiaty mogły same szkodę tę wyrównać, jest obowiązkiem państwa pośpieszyć ludności z pomocą, tem bardziej, że skutkiem zniszczenia setek morgów roli obsianej, musi się ludności w czasie przednowku dać na miejscu możność zarobkowania.

Konwent seniorów Izby odesłał do odpowiednich komisyj bez pierwszego czytania wnioski posła Klemensiewicza o założenie państwowej fabryki superfosfatów, o obowiązkowe zaprowadzenie ubezpieczenia bydła, oraz o uwolnienie mieszkań jedno- i dwuizbowych od podatku domowo-klasowego.

Dwieście tysięcy koron przyznał rząd w myśl wniosku tow. posła Klemensiewicza (z marca 1912 r.) o odszkodowanie dla tych włościan, którzy z powodu wybuchu pryszczycy ponieśli szkody. — Odszkodowanie otrzymają ci włościanie, których bydło rogate padło z powodu pryszczycy. Wyniesie to około 40 do 50 koron na sztukę bydła.

Przegląd polityczny.

Sejmowa reforma wyborcza. Prezes nieustającej komisyi dr Leo ma zamiar zwołać na 9 września do Lwowa posiedzenie sejmowej komisyi reformy wyborczej. Tegoż dnia rano odbędzie się narada prezydyów klubów polskich, a po południu plenarne posiedzenie.

Ugoda w Czechach. Mimo, że z Wiednia nadeszły wiadomości, iż wczorajsze zebranie obu komitetów ugodowych nie wydało jeszcze ostatecznego rezultatu, wszystkie dzienniki mówią o ugodzie jako o rzeczy prawie już dokonanej. W ro-

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

SAMOTNIK.

2

(Dokończenie).

Narzeczony siedział osowiały, nieruchomo, jakby przyrósł do krzesła. Narzeczona patrzała uporczywie na klatkę z ptakiem, a na jej rzęsach drżały dwie natrętne łezki, które spadały od czasu do czasu na falującą pierś, a natychmiast jednak zostawały zastąpione przez coraz to nowe.

— Co pan cały czas mówi o takich rzeczach? — rzekł, uśmiechając się z przymusem, Kazanłykow. — Pomówmy raczej o czemś wesołem.

— Doprawdy, zapatruje się pan na życie zbyt ponuro, jednostronnie! — wtrącił Tiulapin, urzędnik akcyzy. — Ja, naprzykład, ożeniłem się, będąc ubogim, z miłości i jestem bardzo szczęśliwy. Teraz mam byt zabezpieczony i żyję z żoną bardzo dobrze. Nie krępujemy się wzajemnie, kochamy się... Dziś bolała ją głowa, nie mogła więc osobiście złożyć życzeń drogiemu naszemu solenizantowi, poleciła mi więc uczynić to i w jej imieniu...

Samotnik potrząsnął niedowierzająco głową.

— Być może, wszystko to być może... Co do mnie jednak, przyznam się, iż nie udało mi się jeszcze spotkać szczęśliwego małżeństwa. Wierne i kochające żony — to wyjątkowa rzadkość, którą należałoby wystawiać w muzeach... A co najgorsze, to to, że im bardziej uprzejmą i słodką jest żona, tem prędzej można przypuścić, iż zamierza ona uszyć mężowi buty.

— To chyba nie tyczy się mojej żony! — burknął ponuro urzędnik akcyzy.

— Wierzę, bardzo wierzę — rzekł samotnik. — Mówię ogólnie. Znałem wielu mężów, którzy mówili o cnocie swych żon z entuzyazmem, ze łzami w oczach, i to mówili tym panom, którzy nie dalej, jak przed godziną ściskali owe cnotliwe żony.

— Co pan wygaduje? — zawołał nieswoim głosem Tiulapin.

— Zapewniam pana! Przed laty mieszkałem przy rodzinie pewnego adwokata. Pani adwokatowa namawiała codziennie męża, aby szedł do klubu rozerwać się w gronie przyjaciół, ona zaś czuje się cokolwiek niezdrową i położy się. Wmawiała w niego, że jest przeciążony pracą, że rozrywka taka jest konieczną, całowała go przytem, zapewniając go czule, iż jest on jedynem słońcem jej życia. Głupi mężulek szedł naturalnie do klubu, a z szafy tymczasem wypełzał gach (żony umieją wszędzie chować swych kochanków) i zaczynały się pocałunki i objęcia. Ze swego pokoju wszystko to słyszałem.

Tiulapin zbladł, oddychając ciężko. Przypomniał sobie, że dziś właśnie żona namawiała go na tę wizytę, mówiąc, iż jest przepracowany i potrzebuje rozrywki, że go całowała i nazywała słońcem swego życia, że sama wymówiła się bólem głowy i została w domu. W pierwszej chwili chciał wstać i popędzić do domu, zastanowił się jednak, że to nie wypada, że zwróci na siebie uwagę wszystkich.

* * *

Na progu pokoju stołowego zjawiła się z czerwonemi od płaczu oczami pani Kazanłykowa i poprosiła gości na kolacyę.

Ponury nastrój znikł powoli. Goście wstali i udali się do jadalni. Napełniono kielichy winem. Samotnik, powstawszy z powagą, wzniósł toast:

— Państwo pozwolą, że wzniosę okrzyk na cześć naszego szanownego solenizanta: niech nam żyje jeszcze lat dziesięć i daj mu Boże cały tuzin dzieci!

Toast ten nikomu nie przypadł do gustu, wszyscy jednak wychylili wino.

— Drugi kielich spełnię za zdrowie przyszłego pańskiego potomka! — zawołał uroczyście samotnik.

Twarz pani Kazanłykowej wyjaśniła się; spojrzała wdzięcznem okiem na gościa, jakby chciała dać do zrozumienia, że mu przebacza całą jego dotychczasową gadaninę.

— Piję więc za pomyślność i szczęście przyszłego synalka! Coprawda nie zawsze udają się rodzicom dzieci. Znałem pewnego chłopca, który, mając już lat dziewięć, kradł ojcu pieniądze, wódkę i tytoń. Pokazywano mi również w domu poprawczym czternastoletniego wyrostka, który rozpruł brzuch swej wychowawczyni, a gdy go chciano aresztować, zastrzelił dwóch policyantów. Jednakże...

— Niech pan coś przekąsi — rzekł nachmurzony gospodarz. — Oto wyśmienity jesiotr, a tu ogórki nieżyńskie...

Gość podziękował z uśmiechem i, przysuwając półmisek z jesiotrem, rzekł:

— W tych dniach cała rodzina otruła się rybami. Kupili jesiotra, zjedli i...

— Nie chcę jesiotra — rzekła narzeczona studenta. — Proszę o kiełbasę.

kowaniach praskich, które dziś znowu zostaną podjęte, idzie tylko o niektóre różnice co do języka u władz autonomicznych. Natomiast co do statutu krajowego jest już zgoda zupełna i wnet statut będzie wypracowany. Także organ radykałów „Czeskie Słowo“ potwierdza, że w drugiej połowie lipca zwołany będzie sejm. Na sesyi sejmowej ma być uchwalony statut krajowy i wybrany na tej podstawie nowy wydział. Dalej przeprowadzona będzie częściowa sanacya finansów krajowych głównie przez podwyższenie podatku od piwa.

Wojna w klasztorze jasnogórskim.

Od pewnego czasu krążyły pogłoski o jakimś zatargu w zgromadzeniu Paulinów na Jasnej Górze z powodu pięciu braci zakonnych, którzy jakoby zostali wykluczeni ze zgromadzenia.

W następstwie tych pogłosek ukazał się w pismach list o. Justyna Welońskiego, przeora zgromadzenia Paulinów, którego to listu treść główna zawiera się w następujących punktach:

Usunięcie z klasztoru pięciu kleryków nastąpiło po długiem, gruntownem i wszechstronnem zbadaniu ich powołania zakonnego przez przeora Jasnej Góry, wizytatora klasztorów i biskupa dyecyzyi kujawsko-kaliskiej. Miało to miejsce w początkach kwietnia roku bieżącego.

Pomimo ogłoszenia im wyroku, ekskleryci z klasztoru się nie usunęli, widzi więc w tem o. Weloński krnąbrność i upór.

Dalej pisze:

„Mając przed sobą czynniki wewnętrznego rozstroju i wyraźnego buntu — niepodobną rzeczą jest, aby zarząd klasztoru czynniki te nadal w wewnętrznem swem życiu zakonnem znosił; stąd zakaz uczęszczania na wspólne pacierze, na chodzenie do refektarza w godzinach, przeznaczonych dla zakonników, tudzież wydawania im habitów, ile, że wydaleni za zakonników nie mogą już być uważani“.

Wkońcu swego listu o. Weloński oświadcza: „Najprostszą drogą do zaprowadzenia porządku w naszem życiu klasztornem i zapewnienia pokoju pomiędzy stróżami świątyni jasnogórskiej, byłoby usunięcie opornych siłą, ale to już jest ponad możność klasztoru naszego“.

W „post-scriptum“ przeor pisze:

„Niech się zbyt czułe serca nie rozrzewniają nad tak zwaną „głodówką“ pięciu wydalonych, bo po godzinach posiłku zakonników, czeka na nich ten sam stół, co dla wszystkich“.

W odpowiedzi na list przeora owi klerycy nadesłali list do redakcyi „Kuryera porannego“, w którym twierdzą, że wydalenie nastąpiło wbrew ogółowi ojców i wbrew prawom kościelnym, a dokonanem zostało wskutek zabiegów o. Piusa Przezdzieckiego i o. Piotra Markiewicza.

Wyjść teraz nie mogą, gdyż oczekują na rozstrzygnięcie tej sprawy zgodnie z przepisami konstytucyi zakonnej, według której ostateczne orzeczenie należy do stolicy apostolskiej. Nadmieniają też, że nie są eks-klerykami, ale zakonnikami.

Wkońcu piszą: „Obchodzą się z nami bardzo źle: chodzimy już od trzech miesięcy w brudnej bieliźnie z robactwem, obiadów nam nie dają, a wieczorem nawet gorącej wody bronią i pilnują jej z polecenia O. Piusa Przeździeckiego czterej kościelni, oraz refektarzowy Jan Krawczyk. Świadkami tego są wszyscy księża częstochowscy, oraz przyjezdni z całego Królestwa. Żyjemy tylko z rąk litościwych osób w rodzaju pani doktorowej z Moskwy, której nawet nazwiska nie znamy“.

List jest datowany w dniu 1 b. m.

Aby orzec, kto ma słuszność, trzebaby wiedzieć dokładnie o co cały ten zatarg wyniknął, co naprawdę zawiniło owych pięciu kleryków, wreszcie trzeba wiedzieć, ile prawdy i racyi mieści się w sporze stron obu.

W każdym razie ta nowa wojna na Jasnej Górze pokazuje, że psuje się coś tam znowu...

— Proszę bardzo — rzekł grzecznie samotnik, przysuwając półmisek z wędliną. — Ma pani słuszność. Wypadki zarażenia się trychinami są daleko rzadsze, niż wypadki zatrucia się płomainami rybiemi. Czytałem w tych dniach, że przywieziono do sali sekcyjnej zwłoki pewnej staruszki. Lekarze byli przekonani, iż mają do czynienia z gruźlicą, sekcya wykazała jednak trychiny...

Urzędnik akcyzy pożegnał towarzystwo i udał się do domu. Śladem za nim opuścił gościnny dom państwa Kazanłykowych i samotnik. Schodzili razem po słabo oświetlonych schodach.

Urzędnik Tiulapin pił podczas kolacyi dużo, z jakimś uporem maniaka, był więc niezupełnie trzeźwym. Przystąpiwszy do samotnika, schwycił go brutalnie za kołnierz i rzekł, chwiejąc się na nogach:

— Bodaj cię dyabli porwali, co ty tam krakałeś o zdradzających żonach?... Jak cię poczęstuję kijem przez łeb, to przestaniesz raz na zawsze dręczyć ludzi swemi opowiadaniami.

Samotnik zwrócił głowę do Tiulapina i odrzekł najobojętniej:

— Panie, masz pan grubą, żelazną laskę. Uprzedzam pana, że uderzenie nią może spowodować śmierć na miejscu. Pomyśl pan, jakie będą skutki tego? Ja nic już czuć nie będę, bo wyzionę ducha, ale pan zostanie skazany na ciężkie roboty i dożywotnie zesłanie na Sybir. Żona pańska pójdzie o kiju żebraczym po szerokim świecie, pan zaś nie wytrzymasz warunków katorgi i zapadniesz w gruźlicę... Pańskie dzieci staną się włóczęgami i rzezimieszkami, a matka pańska, dowiedziawszy się, że syn jej jest mordercą, padnie, rażona apopleksyą. Zostaw mnie więc pan w spokoju!...

Listy z kraju.

Zakopane, 4 lipca.

Wieści o szkarlatynie, przesadnie rozpowszechniane, zaszkodziły mocno Zakopanemu. Wypływa stąd nauka, którą nie należy pogardzać, nauka, aby w przyszłości nie usiłować nic zatajać, starać się każdy fakt, choćby nawet i przykry, podawać natychmiast do wiadomości publicznej we właściwem oświetleniu. Gdyby u nas ten zwyczaj panował, zapewne pogłoski niesprawdzone nie nabierałyby takiego znaczenia, społeczeństwo czekałoby poważnych, urzędowych wyjaśnień. Lecz u nas komunikat komisyi klimatycznej ogłoszono dopiero „post factum“. To zapóźno. A tymczasem obiegły już plotki, ploteczki i pseudo oficyalne zaprzeczenia fałszywe, za które nb. wójt Poronina powinien być pociągnięty do odpowiedzialności. A przecież w Zakopanem właściwie nie było nawet co zatajać. Sześć wypadków szkarlatyny — to przecież nie epidemia. A szkoda jest znaczna. Od 1 stycznia po dzień dzisiejszy było w Zakopanem 3883 gości, to znaczy o dwieście przeszło osób więcej niż w roku ubiegłym. Ponieważ nadwyżka ta jeszcze niedawno wynosiła 400 — znaczy, że o tym samym czasie było w roku zeszłym w Zakopanem o 200 osób więcej niż teraz — mamy więc spadek. A wszyscy tymczasem przygotowywali się na przyrost i to znaczny. Przygotowywali się nań kupcy, właściciele pensyonatów — całe życie zakopiańskie. Nadzieje te wszystko zdawało się potwierdzać. Powstały nowe instytucye. Został założony bank, a raczej filia banku oszczędnościowego w Krakowie. Ta ostatnia instytucya zwłaszcza przyszła tu bardzo na czasie. Panem stosunków finansowych w Zakopanem dotychczas był niejaki pan Sieczka, dyrektor miejscowej Kasy zaliczkowej, osobnik niekoniecznie dobrze rozumiejący swe odpowiedzialne stanowisko. Stosunki kredytowe w Zakopanem wobec tego były wprost nie do zniesienia. Wprawdzie wobec złego sezonu nie można rokować nowo powstałemu bankowi wielu świetnych operacyj, w każdym razie jesteśmy pewni, że w przyszłości powetuje on sobie możliwy zastój ubecny. Może zresztą jeszcze sezon się nieco poprawi — w szpitalu tutejszym zostało tylko 2 chorych na szkarlatynę, w Poroninie od czterech tygodni już wypadków nowych nie było. Nadzór lekarski uznał więc za możliwe znieść kwarantannę.

W nadziei na to organizuje się tu szereg atrakcyj dla gości, a między innemi i letni teatr, który na gościnne występy zapraszać ma pierwszorzędne siły dramatyczne. Z tego, co dotąd wiemy, zapowiada się on wcale nieźle i są dane po temu, że stanie na poziomie prawdziwej sztuki. Jak i co lato ma się tu odbyć szereg koncertów i odczytów. Z pomiędzy pierwszych zasługuje na wzmiankę koncert Barcewicza. Z odczytów notujemy p. Stefana Żeromskiego o Muzeum Narodowem w Rapperswillu, oraz cykl w sprawie kolejki na Świnicę. Omawiając je w przyszłości, może jeszcze raz poruszymy tą przykrą sprawę.

Do sezonu letniego przygotowuje się też i pogotowie ratunkowe. Korespondent Wasz, na uprzejme zaproszenie naczelnika straży p. Maryusza Zaruskiego, był obecny na wykładach techniki górskiej dla straży i na jej manewrach w dolinie Strążyskiej — i przekonał się naocznie, że stoi ona rzeczywiście na wysokości swojego zadania. Wszyscy ochotnicy wykazali niezwykłą sprawność w sygnalizacyi, szybkiem i spokojnem wypełnianiu rozkazów, zręczności w obrotach na trudnym terenie górskim. Zdaje się, że najlepszem życzeniem, jakie można wystosować pod adresem straży, jest aby nigdy nie potrzebowała swego wyćwiczenia w praktyce zastosowywać — chociaż życzenie to nie ma widoków sprawdzenia się. Lekkomyślność, z jaką zwłaszcza mniej doświadczeni chodzą po górach, jest czasem wprost karygodną. Próżno rozlegają się głosy ostrzeżeń, próżno wykazuje się, że prawie wszystkie wypadki w Tatrach zaszły dzięki nieostrożności — goście tutejsi dalej chodzą tak, jakby mieli do czynienia nie z górami, ale z posadzką. Przykro nam jest, że musimy zwrócić uwagę i klubom akademickim na tę sprawę. Niestety, wycieczki przez nie urządzane nie dają żadnych gwarancyj bezpieczeństwa. Na jednego kierownika wypada nieraz 30 wycieczkowiczów. Pół biedy jeszcze, gdy ten kierownik jest człowiekiem doświadczonym, jakich daje Akad. Związek sportowy krakowski, gorzej jest z Akad. Klubem turystycznym lwowskim, którego przewodnicy urządzają sobie z takich wycieczek zbiorowych bardzo często wyścigi. Ostrzegamy przed tego rodzaju postępowaniem tak towarzystwa powyższe, jakoteż i całą publiczność.

Zgromadzenia ludowe.

Zgromadzenia polskie w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: W środę 26 z. m. odbyły się dwa zgromadzenia publiczne, zwołane przez miejscowy komitet P. P. S. D. z porządkiem dziennym: „Reforma wojskowa a stronnictwa parlamentarne“. — W V dzielnicy „Margarethen“ referował tow. poseł dr H. Liebermann z Przemyśla. Mówca w godzinnem przemówieniu, wyjaśnił stanowisko partyj politycznych, a w szczególności Koła polskiego, którego członkowie na rozkaz generała głosowali za ustawą. Praca nasza w komisyi wojskowej i w pełnej Izbie była energiczna, dowodem tego nie puste rezolucye stawiane przez posłów z większości rządowej, lecz wnioski opracowane przez socyalnych demokratów, chcące zaprowadzić, równą dla wszystkich 2 letnią służbę, zakaz używania wojska do asystencyi policyjnej, stosownego odszkodowania w razie kalectwa, a nie w wysokości 6 kor. miesięcznie, jak to ma obecnie miejsce. Wnioski nasze i poprawki stawiane przez nas odrzuciły partye rządowe, chcące Austryę widzieć wielkiem mocarstwem, mającem głodnych obywateli! Obowiązkiem soc. dem. pójść w lud i otworzyć mu oczy, piętnując każdego, kto za reformą wojskową głosował. Mówcę nagrodzono hucznemi oklaskami.

W XX dzielnicy „Brigittenau“, referował tow. poseł Z. Klemensiewicz. Żądanie nasze wypisane w programie soc. dem., by zaprowadzoną została milicya ludowa na wzór szwajcarskiej, zostało przez polskich, czeskich, niemieckich i innych czarno-żółtych patryotów wyszydzone, a minister wojny orzekł, że za 1000 lat będzie milicya możebną. Zanim da się to zrobić żądaliśmy od lat kilkunastu zaprowadzenia dwuletniej służby. Ale obecna reforma nam daje 1, 2, 3 i 4-letnią służbę wojskową a znosi 8 tygodniową rezerwę, zabiera chłopa i robotnika na 2 lub 3 lata w szeregi. 70 tysięcy nowych rekrutów wezmą, będą więc więcej kalek asenterować, aniżeli przedtem. Statystyka okazuje, że w roku 1903 około 15 tysięcy kalek i chromych asenterowano. Żądaliśmy zmiany

procedury wojskowej, by również żołnierz, jako obywatel mógł się bronić przed cywilnym sądem. Jeżeli zastępcy kapitału głosowali za ustawą, to wiadomem jest, że bronili w ten sposób własnych interesów, ale gdy to zrobili zastępcy chłopów, rolników, to oszukali w ten sposób wyborców, albowiem ich bracia i synowie będą musieli dłużej służyć i większe podatki płacić. Zebrani wysłuchali z naprężeniem przemówienia referenta, nagradzając je rzęsistymi oklaskami.

Na obydwóch zgromadzeniach przyjęto następującą rezolucyę:

Zgromadzeni polscy robotnicy w dniu 26 czerwca protestują przeciw polityce Koła polskiego i partyj mieszczańskich za ich stanowisko przy reformie wojskowej, a wyrażają swoje zupełne zaufanie klubowi polskich soc. dem. za ich dzielną obronę interesów ludu pracującego.

Biblioteki ruchome.

Lwowski oddział Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza we Lwowie łącznie z Ogniskiem krajowego Związku Nauczycieli przystąpiły przed kilku tygodniami do zorganizowania instytucyi dla sprawy kształcenia mas robotniczych niezwykle doniosłej, do zorganizowania bibliotek ruchomych. Wypożyczalnia książek i pism naukowych dla prowincyi rozpoczęła swą działalność na próbny okres czteromiesięczny, by nabyte w tym czasie doświadczenie zużytkować przy opracowaniu jak najbardziej celowych, a dla chcących korzystać z bibliotek ruchomych jak najdogodniejszych norm dalszego działania.

Wydana w tej sprawie odezwa znalazła żywy oddźwięk. Posypały się hojne dary w książkach i czasopismach. Praca zaczęła się żywa i dzielna, bo ożywiona wielką ideą niesienia światła wszystkim, którzy go łakną. Do komisyi bibliotek ruchomych napływają zgłoszenia i listy, wskazujące na jak podatny grunt padły słowa odezwy i jak ważną lukę w pracy oświatowej zapełnić ma nowa instytucya. Ludzie, rzuceni w zapadłe kąty, odcięte od środowisk kulturalnych, inteligenci czy robotnicy bardzo łatwo i bardzo małym kosztem mogą otrzymywać książki i czasopisma doskonale dobrane z wszystkich działów nauki. Biblioteka zaopatrzona w najbardziej wartościowe dzieła powinna i wśród robotników znaleźć jak najliczniejszych odbiorców. Uświadomiony robotnik musi kształcić się i musi własną pracą wyrównać te braki, jakie ma w swych wiadomościach, których nie mógł zdobyć w zakładach naukowych. Porady w wszystkich sprawach oświatowych udziela komisya Bibliotek ruchomych i każdy może otrzymać tam wskazówki, z jakich książek może zaczerpnąć te wiadomości, które mu są potrzebne.

Wiedza jest bronią tak potężną i potrzebną, że walcząca klasa robotnicza powinna z każdej korzystać sposobności, by wiedzę zdobyć. W Królestwie Polskiem, o warunkach dla wszelkiej pracy kulturalnej niesłychanie ciężkich, Biblioteki ruchome, od lat trzech istniejące, doskonale się rozwijają i pełnią znakomicie swą rolę niesienia wiedzy i oświaty w najbardziej nawet zapadłe miejscowości.

Pragnący korzystać z biblioteki Uniwersytetu ludowego niechaj zwracają się do komisyi bibliotek ruchomych Uniwersytetu ludowego we Lwowie ul. Sienkiewicza l. 9 z wymienieniem książek lub działów. Za książkę płaci się 10 hal. za czas 4—6 tygodni. Koszta przesyłki ponosi wypożyczający.

Nie trzeba chyba zaznaczać, że książki będące publiczną własnością powinny być jak najskrupulatniej szanowane.

KRONIKA.

Piątek 4 lipca.

Nowiny krakowskie.

Wykłady dla strejkujących robotników fabryki Zieleniewskiego odbywają się w dalszym ciągu codziennie.

W sobotę odbędzie się wycieczka do muzeum Czartoryskich; zbiórka o godz. 10½ rano około muzeum.

Na poniedziałek projektowaną jest wycieczka do fabryki tytoniu.

Zwiedzanie salin wielickich. Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w sobotę 6 b. m. zjazd do salin w Wieliczce. Wyjazd koleją o godz. 1·30, powrót o godz. 6. Punkt zborny przy zjeździe do salin. Karty uczestnictwa po 2 K 50 h (bez biletu kolejowego) do nabycia wcześniej w czytelni i biurze Uniwersytetu ludowego. Na miejscu karty uczestnictwa wydawane nie będą.

Dnia 5 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu przy ul. Szewskiej 16, wykład dra Kuźniara: „O salinach w Wieliczce“. Dla uczestników wycieczki wstęp wolny.

Publiczne losowanie zakupionych przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych dzieł sztuki oraz kart udziałowych między członków za pierwsze półrocze 1912 r. odbędzie się w niedzielę 7 lipca o godzinie 11 przed południem w pałacu sztuk pięknych przy placu Szczepańskim 4.

W Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych nastąpiło 2 b. m. rozstrzygnięcie konkursu na obraz figuralny, skomponowany najmniej z dwóch figur z fundacyi bezimiennej z nagrodą 2000 K, przeznaczonej dla początkującego artysty na wyjazd za granicę. Na konkurs nadesłano prac 40, z tych 9 odpadło ze względu na niedopełnienie warunków konkursowych. Sąd pod przewodnictwem Edwarda hr. Raczyńskiego przy obecności fundatora oraz pp. rektora Jacka Malczewskiego, dra Feliksa Kopery, Piotra Stachiewicza i Leonarda Lepszego przyznał po dłuższej dyskusyi nagrodę jednomyślnie p. Janowi Gumowskiemu za obraz p. t. „Zwiastun“. Wszystkie prace przyjęte na konkurs będą bez względu na ich wartość artystyczną od soboty 6 b. m. wystawione w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Wyrok śmierci. Wczoraj zakończyła się rozprawa przeciw Zofii Michalskiej, włościance z Bibic, oskarżonej o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Przesłuchanie świadków ukończono rano, poczem obrońca dr Rybacki wniósł o odroczenie rozprawy celem przeprowadzenia nowych dowodów dla oświetlenia pożycia małżonków Michalskich. Nadto żądał obrońca zbadania stanu umysłowego oskarżonej. Prokurator dr Lang sprzeciwił się tym wnioskom, a trybunał po dłuższej naradzie odrzucił wszystkie wnioski obrony. Następnie przewodniczący postawił przysięgłym pytanie główne w kierunku zbrodni morderstwa i pytanie główne dodatkowe w kierunku kwalifikacyi skrytobójczej, nadto drugie pytanie dodatkowe, czy Michalska dopuściła się czynu w stanie zupełnego pijaństwa i wobec tego pytanie ewentualne w kierunku przekroczenia opilstwa. Prokurator sprzeciwił się pytaniu o opilstwo, a gdy trybunał jego wniosku nie uwzględnił, zastrzegł sobie zażalenie nieważności. Po wywodach stron i resume przewodniczącego odbyła się narada przysięgłych. Zwierzchnik ławy p. Głąbiński odczytał werdykt zatwierdzający 12 głosami pierwsze pytanie główne i 10 głosami pierwsze pytanie dodatkowe, a zaprzeczający 11 głosami drugie pytanie dodatkowe (opilstwo).

Na podstawie tego werdyktu trybunał wydał wyrok, skazujący Michalską na karę śmierci przez powieszenie. Zasądzona przyjęła wyrok spokojnie; tylko dwoje jej dzieci, obecne na sali, wybuchły po ogłoszeniu wyroku głośnym płaczem.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ochrony lokatorów odbędzie się w niedzielę 7 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu Towarzystwa przy ul. Krakowskiej 25. Na porządku dziennym: wybory do zarządu, rady nadzorczej i sądu polubownego.

Przeciążanie nieletnich dzieci pracą można stale obserwować na ulicach Krakowa. Istnieje już towarzystwo opieki nad zwierzętami, które interweniuje w razie przeciążenia koni, ale dotąd niema towarzystwa opieki nad dziećmi. To też widzi się ciągle, jak dzieci dziesięcioletnie ciągną różne wózki, których ciężar przekracza ich siły. Jeżeli już nikt nie chce się tem zająć ze względu na ochronę tych dzieci, to przynajmniej wzgląd na niebezpieczeństwo zderzenia się tych wózków z powozami lub tramwajami powinien skłonić policyę do wydania odpowiedniego zarządzenia. Onegdaj o mało nie przyszło do katastrofy wskutek zderzenia się w ul. Siennej tramwaju z wózkiem ciągnionym przez nieletniego chłopca. Niebezpieczeństwo to istnieje szczególnie w nader wąskich ulicach śródmieścia.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Piękna Rizetta“.
Sobota: „Borys Godunow“ (VI. występ Adama Didura).
Niedziela po południu: „Rozwódka“.
Niedziela wieczór: „Sprzedana narzeczona“ (ostatni występ Adama Didura).
Poniedziałek: „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach Jana Gilberta.
Wtorek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Środa: „Cnotliwa Zuzanna“.
Czwartek: „Aida“.
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Sobota: „Cnotliwa Zuzanna“.
Niedziela po południu: „Krysia leśniczanka“.
Niedziela wieczór: „Aida“.

Nowiny lwowskie.

Pogrzeb tow. Hubertha odbył się wczoraj o godz. 6 wieczorem z domu przedpogrzebowego na cmentarz łyczakowski wśród ogromnego udziału robotników i innej publiczności. Wszystkie drukarnie wcześniej przerwały pracę tak, że drukarze gremialnie wzięli udział w pogrzebie. Przed domem pogrzebowym chór „Echa“ odśpiewał „Beati mortui“, poczem kondukt ruszył na cmentarz. Nad grobem przemówili: imieniem partyi poseł tow. Hudec, imieniem Związku stowarzyszeń drukarskich Dworzaczek z Wiednia, imieniem organizacyj zawodowych Kuśnierz.

Rozwiązanie Rady miejskiej. Złożenie mandatów radzieckich przez wszystkie kluby, z wyjątkiem „klubu reformy“, zostało już oficyalnie zakomunikowane namiestnictwu. Dotąd decyzya jeszcze nie zapadła, ale pewnem jest, że Rada zostanie rozwiązana a kierownictwo spraw miejskich obejmie dotychczasowy prezydent Neuman razem z magistratem. Utrwala się też opinia, że blok między Strzelnicą, wszechpolakami a demokratami przyszedł do skutku z celem zupełnego wyparcia opozycyi z Rady.

Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki udziela kolegom, chcącym się udać na studya na politechnikę lwowską, wszelkich informacyj o warunkach życia i studyów we Lwowie. Adres: Lwów, politechnika.

Festyn na Wysokim Zamku. Staraniem lwowskiego Związku pomocy dla więźniów politycznych odbędzie się w sobotę 6 lipca b. r. na Wysokim Zamku festyn, połączony z zabawą taneczną, oraz tysiącem innych atrakcyj. Szczegóły doniosą plakaty. Czysty dochód przeznaczony na katorżan. Sądzimy więc, iż cel powyższy stanie się rękojmią wielkiego powodzenia tej sympatycznej zabawy.

Echa awantur na uniwersytecie. Zasądzony za udział w awanturach na uniwersytecie akademik Żeliźniak po odsiedzeniu rocznej kary opuścił onegdaj więzienie. Jako obcokrajowca wydalono go z Austryi; wczoraj policya odstawiła go do granicy węgierskiej.

Z Izby sądowej. Przed trybunałem wyrokującym odbyła się rozprawa przeciw dozorcy zakładu w Kulparkowie Franciszkowi Semenetzowi, oskarżonemu o udzielenie pomocy w ucieczce z zakładu kulparkowskiego choremu umysłowo Michałowi Rekrutowi, który 7 maja b. r. uciekł przez okno z zakładu. Po ucieczce Rekrut nadesłał do Semenetza kilka listów, w których dziękuje mu za ułatwienie ucieczki i przeprasza za to, że dotychczas nie wypłacił mu umówionej kwoty 140 kor. Trybunał uwolnił Semenetza.

Echa defraudacyi w dyrekcyi kolejowej. Sprawa Słowikowskiego zatacza coraz szersze kręgi, a wmieszanych w nią jest, jak śledztwo wykazuje, kilka osób.

Obcięta pierś kobieca. Przed kościołem św. Anny znalazł wczoraj wieczór pewien robotnik zawiniątko, zawierające odciętą pierś kobiecą. Leżała w pokładzie waty, zwalanej świeżo zaskrzepłą krwią, zawinięta w papier i brudną szmatę.

Śledztwo wykazało, że pierś pochodzi z operacyi, dokonanej na pewnej pani, która cierpiała na raka. Służący, który miał pierś odnieść do szpitala, zgubił ją po drodze.

Aresztowanie. Z polecenia sędziego śledczego, dra Gawrońskiego, aresztowała policya tutejsza właściciela nocnej kawiarni „Riviera“, Gutmana, który zostawszy dłużnym stolarzowi Milwiwowi kwotę 30.000 koron za urządzenie kawiarniane, sprzedał swą kawiarnię niejakiemu Mosenbergowi i w ten sposób chciał się długu „pozbyć“. Na doniesienie karne więc, wniesione przez p. Milwiwa, dokonano aresztowania Gutmana.

Z kraju.

Śmierć po ocaleniu tonącej. Z Rudnik nad Sanem donoszą: Dnia 30 z. m. kąpały się w Sanie wychowanki tutejszego internatu seminaryum. Podczas kąpieli jedna z panienek, dostawszy się na głębsze miejsce, poczęła tonąć. Na rozpaczliwe wołanie o ratunek, pospieszyła jej z pomocą 20-letnia służąca internatu Węglińska, rodem z Bielin. Uratowała panienkę i oddała ją do łódki, spieszącej na ratunek, która zabrawszy uratowaną, odjechała ku brzegowi. Nie zauważono, że dzielna służąca, wyczerpana z sił, zanurzyła się raz i drugi, wołając rozpacznie o ratunek. Pospieszono jej wreszcie z pomocą, ale zapóźno, nieszczęśliwa utonęła. Zarządzone poszukiwania za zwłokami nie dały na razie rezultatu.

Z zaboru rosyjskiego.

Strejk w Łodzi. W fabryce firmy Szajbler zastrejkowało około 1000 robotników z powodów ekonomicznych.

Ze świata.

Kobieta kapelmistrzem. Na koncertach egzaminacyjnych wiedeńskiej szkoły muzycznej Kaisera wzbudziła uzasadnione zdumienie abituryentka szkoły kapelmistrzowskiej panna Anda Kitschmann ze Lwowa przez pewność, z jaką dyrygowała „Les Préludes“ Liszta i in. P. Kitschmann będzie sama dyrygowała w październiku w Warszawie swoją operetkę „Światłowłosy paź“, do której libretto napisał jej ojciec, długoletni reżyser lwowskiej opery p. Adolf Kitschmann.

Zderzenie się automobilu z pociągiem. Z Bukaresztu donoszą: Ubiegłej nocy zderzył się automobil z pociągiem, przyczem 3 osoby zginęły, a 3 odniosły ciężkie rany, między temi zginął publicysta francuski Chilot.

Pięcioro dzieci utopionych przez matkę. Na przedmieściu berlińskiem Stieglitz wydarzył się straszny wypadek. Żona portyera Marya Friedrich utopiła w wannie pięcioro dzieci, a następnie usiłowała sama się utopić. Matkę uratowano, dzieci jednak zginęły. Powodem czynu była obawa przed maltretowaniem ze strony męża.

Poczta napowietrzna. Na całej przestrzeni księstwa Heskiego i w okolicach miasta Frankfurtu otwarto obecnie pierwszą regularną, pocztę napowietrzną“. Jeżeli interesant życzy sobie, żeby jego list lub przesyłka zostały dostarczone „drogą powietrzną, to oprócz zwykłych znaczków pocztowych nalepia jeszcze „Luft-Postmarke“ za 10 fenigów. Listy takie mogą być wrzucane do zwykłych skrzynek pocztowych, z których odwożone są do biur pocztowych w Darmsztacie, Offenbachu, Wormacyi i Frankfurcie nad Menem, a stamtąd balon sterowy zabiera je i, szybując ponad krajem, wyrzuca z łodzi w tej miejscowości, do której są adresowane.

Głosy publiczności.

Co należy czynić w wypadkach epilepsyi, tańca św. Wita, w chorobach nerwowych? Na to odpowiada pani Reicher L. z Frankfurtu nad Menem: „Epilepticon“ z apteki „Pod łabędziem“ w Frankfurcie nad Menem mogę najgoręcej polecić. W pewnym wypadku w mojej rodzinie środka tego użyto z doskonałym skutkiem“. Do nabycia w aptekach. Skład główny dla Galicyi i Bukowiny: Apteka F. Gralewskiego w Krakowie, ul. Szczepańska 1/49.

TELEGRAMY

z dnia 5 lipca.

Bunt oficerów tureckich.

Berlin. „Local Anzeiger“ donosi z Konstantynopola: Rozmawiałem dziś z oficerem, który z 44 kolegami pod przewodnictwem pułkownika bez urlopu oddalił się ze swego pułku. Oficerowie chcą wypowiedzieć rządowi niezadowolenie i stawiają cały szereg żądań podobnych, jak inni zbuntowani oficerowie. Wysłano z Dardanelów całą dywizyę do Albanii, jednakże rząd nie ufa tym wojskom i co chwila je zmienia.

Spisek egipski przeciw lordowi Kitchenerowi.

Kair. Policya odkryła w biurze nacyonalistycznem dziennikarskiem dokumenty, świadczące o spisku przeciw lordowi Kitchenerowi i premierowi. Aresztowano 4 osoby.

Zamach na gubernatora angielskiego.

Hongkong. Gdy gubernator z żoną i rodziną wracał z inspekcyi wojsk, jakiś Chińczyk strzelił do niego. Nikt nie poniósł szwanku; kula utkwiła w powozie. Chińczyk, aresztowany, oświadczył, że chciał zabić gubernatora, aby dać wyraz swojej nienawiści przeciw Anglikom.

Katastrofa kolejowa.

Corning (Nowy Jork). Pociąg pospieszny zderzył się z osobowym. Dwa wagony pociągu osobowego zdruzgotane. Większa część podróżnych — zabita. Dotąd wydobyto **30** trupów. — Rannych przeszło 50.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Komitet kolejarzy krakowskich** urządza w niedzielę 7 lipca wielką wycieczkę do Krzeszowic. Bliższe szczegóły przyniosą afisze.

* **Podziękowanie.** Stowarzyszeniu „Lutnia Robotnicza“ składają zorganizowani krawcy krakowscy publiczne podziękowanie za uświetnienie odbytej w dniu 29 czerwca zabawy na Woli Justowskiej.

* **Organizacya metalowców w Podgórzu i okolicy** urządza w niedzielę 7 b. m. zabawę ogrodową w Borku Fałęckim. Początek o godz. 2 popoł. — Dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy. Wstęp 50 hal.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 8—9½; chór kobiecy we środy wieczór od 7—8 i w niedzielę przed południem od 11—12.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

* **Żywiecki komitet partyjny** składa serdeczne podziękowania wszystkim towarzyszom, którzy współdziałali w urządzeniu festynu ludowego 30 czerwca, a w szczególności chórowi i muzyce stowarzyszenia śpiewackiego „Wolność“ w Lipniku i dyrygentowi tow. Piwnemu za przyczynienie się przez swe wspaniałe produkcye do udania się festynu.

* **Stryj.** Grupa stryjska kolejarzy urządza w niedzielę 14 lipca b. r. wspólną wycieczkę dla swych członków i ich rodzin zwyczajnym pociągiem do Beskidu obok Ławocznego. Wzywa się kolejarzy, mających chęć wziąć udział w tej wycieczce, by wystarali się o karty jazdy dla siebie i swych rodzin.

* **Centralny zarząd stowarzyszenia emerytów i rencistów** c. k. kolei państwowych dla Galicyi i Bukowiny w Stryju zawiadamia wszystkich swoich członków, że roczne zwyczajne walne zgromadzenie członków tego stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę 7 lipca o godz. 2½ po południu w lokalu Grupy obrony prawnej kolejarzy przy ulicy Mickiewicza w Stryju, a w razie braku kompletu o godz. 3½ po południu bez względu na obecną ilość członków. O jak najliczniejszy współudział członków uprasza się.

* **Wiedeń.** Dnia 6 lipca o godzinie 7½ wieczór w sali „Zum grünen Baum“ VII Mariahilferstrasse 56 z inicyatywy „Filarecyi“, stow. młodz. postęp., odbędzie się odczyt dra Maryana Kukiela p. t. „Rok 1812“. Dochód przeznaczony na rzecz „Filarecyi“ i P. P. S. zaboru rosyjskiego. Bilety w cenach 1 K, dla robotników 50 h, dla akademików 80 h nabywać można na miejscu przed odczytem, lub wcześniej w stow. „Siła“ V Bräuhausgasse 31/9, w „Kółku rolniczo-leśnym“ XVIII Klostergasse 12, w handlu p. Trześniewskiego I Wallnerstrasse 9.

Komunikaty lwowskie.

* **Do wiadomości wszystkich Zarządów grup i stowarzyszeń zawodowych.** Z dniem 1 lipca lokal sekretaryatu ogólno-zawodowego we Lwowie przeniesiony został na ulicę Ossolińskich 14, I p., dokąd wszelkie listy i druki i korespondencye nadsyłać należy.

* **Baczność murarze!** Zawiadamia się, iż redakcya i administracya „Robotnika budowlanego“, organu zawodowego centralnego Związku murarzy, jako też sekretaryat murarzy dla wschodniej Galicyi, z dniem 1 lipca przeniesione zostały na ulicę Ossolińskich 14, I p., dokąd wszelkie listy, druki i korespondencye nadsyłać należy.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 5 lipca.

Reforma statutu miejskiego w Krakowie. Sekcya skarbowa Rady miejskiej na wczorajszem posiedzeniu prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę nad projektem części administracyjnej nowego statutu miejskiego.

Regulacya ulic. Sekcya skarbowa uchwaliła w sprawie przyznania kredytu z funduszu regulacyi miasta kwotę 10.500 K na kupno gruntów pod regulacyę ul. Kościuszki i Senatorskiej w dz. XII (Półwsie), wnioski w sprawie przyznania kredytu 24.330 K na wykupno gruntów pod budowę szkoły w dzielnicy V (Nowa Wieś), oraz wnioski w sprawie przyznania kredytu 4675 K na kupno gruntu pod regulacyę ul. Małej w dzielnicy XI (Dębniki).

O kradzież w kościele św. Barbary. Dziś przed trybunałem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Stanisławowi Hajc, oskarżonemu o kradzież, popełnioną w kościele św. Barbary w grudniu z. r. oraz jego matce, oskarżonej o współudział. Sprawa ta już dwa razy była przed forum sądowem. Początkowo skierowano ją przed trybunał orzekający, później, gdy stwierdzono, że kwota skradziona przenosi 2000 kor., przeniesiono ją do trybunału przysięgłego. — Wyrok zapadnie popołudniu.

Jan Jakób Rousseau.
1712 — 1912.

„Ugoda pierwotna bynajmniej nie zniosła wolności naturalnej; ustanawia ona równość moralną i prawną na miejsce nierówności fizycznej, którą mogła i przyroda wytworzyć pomiędzy ludźmi“.

J. J. Rousseau — „Contrat Social“.

Francya, a z nią Europa i wogóle cały świat cywilizowany obchodzą 200-tną rocznicę urodzin jednego z największych zwiastunów i teoretyków Wielkiej Rewolucyi Francuskiej — Jana Jakóba Rousseau.

Urodzony w r. 1712 (28 czerwca) w Genewie, po niespokojnej młodości, przybył do Paryża, i wkrótce stał się jednym z najciekawszych ludzi pośród tej plejady literatów i uczonych, co przygotowywali grunt dla Rewolucyi. Epoka, jak wiadomo, tworzy sobie potrzebnych ludzi. Owa zaś epoka była rozkładem szlacheckiej monarchii absolutnej i przygotowaniem ze strony burżuazyi-spadkobierczyni do objęcia rządów. XVIII stulecie odpowiednio do tego ukształtowało swoją filozofię, literaturę, socyologię, publicystykę. W filozofii była to epoka materyalizmu, który dawał do ręki najpotężniejszy oręż przeciw tej teologiczno-klerykalnej argumentacyi, którą się posługiwał królewski absolutyzm. W literaturze wyśmiewano szlachtę-arystokracyę i sławiono twarde cnoty mieszczaństwa. W socyologii starano się wykazać — że zgodnie z historyą społeczeństw lud jest jedynem źródłem władzy, i że wobec tego przysługuje mu zupełne prawo odwołania niejako rządu starego, absolutystycznego i zastąpienia go innym, lepszym; szukano tedy „doskonałego prawodawstwa“ (Condorcet).

Łatwo więc zrozumieć, jak dobrze pasowały do owych nastrojów rewolucyjnych teorye Rousseau, który twierdził, iż zwierzchnictwo ludu jest bezwzględne i niewywłaszczalne, i że dzięki „ugodzie“ jednostek powstaje społeczeństwo, jako takie. Albowiem jeśli obecna, tak niedoskonała forma społeczna pochodzi z „ugody“; w takim razie — o ile zachodzi potrzeba — można i należy zawrzeć „ugodę“ inną. Rewolucyjny punkt widzenia *par excellence*.

Można spierać się o to, czy Rousseau sądził, że istotnie historyczne społeczeństwa zawdzięczają swe powstanie „ugodzie“. Można udowadniać, że dla Rousseau takie pojmowanie jest tylko abstrakcyą. To znaczy, że na społeczeństwo należy patrzeć tak, jak gdyby powstało ono dzięki ugodzie. Ugody samej mogło nigdy nie być, lecz pozostaje ona istotą społeczeństwa, punktem wyjścia przy rozstrzyganiu zasadniczych zagadnień społecznych.

W ten sposób Rousseau należy do teoretyków Rewolucyi.

Wiadomo jednak, że zarazem cała przepaść dzieli go od innych reprezentantów tejże epoki, od encyklopedystów. Jako typ człowieka był mniej człowiekiem intelektu, czystego rozumu, niż uczucia. I filozofia jego — jak powiada Höffding — staje się wyrazem uczuć jego — według słów samego Rousseau: „exposition du sentiment“.

Stąd to zamiłowanie do muzyki, do przyrody, do prostoty życia, które jest tak charakterystycznem dla Rousseau. Jak wiadomo, niejednokrotnie z tęsknotą zwracał się ku tej zamierzchłej przeszłości człowieka, w której jeszcze Owidyusz widział złoty wiek człowieka; obserwował ujemny wpływ kultury na człowieka. I o tyle też nieraz nieprzyjaźnie wypowiadał się o tej ostatniej. Lecz epoka oświecenia zaraz brała swoje, i Rousseau dodawał: „O ile ludzie są już zepsuci, lepiej, że będą oświeceni, niżby mieli być ciemni“.

Henryka Roland-Holst sprowadza różnicę pomiędzy materyalistami XVIII wieku, a uczuciowym Rousseau do tego, że tamci byli reprezentantami bogatej burżuazyi, Rousseau zaś, wychowany w Genewie, był przedstawicielem drobnego mieszczaństwa, który nie mógł zerwać całkiem z jego tradycyami.

Pod tym względem zasługuje na uwagę n. p. stosunek Rousseau do religii. Przyjmuje — wbrew materyalizmowi — zasadniczą różnicę pomiędzy materyą a duchem. Powiada, że nie może obejść się bez idei wiecznej sprawiedliwości i nieśmiertelności. Obcy mu był suchy a konsekwentny mechanistyczny światopogląd materyalistów.

Tak samo w stosunku do idei własności Rousseau był wiernym synem swego otoczenia. Mógł oczywiście sentymentalnie zaznaczyć, że przeprowadzenie pierwszej granicy własności było tem samem upadkiem człowieczeństwa, lecz to nie przeszkadzało mu w „Encyklopedyi“ z naciskiem zaznaczyć, że własność prywatna jest „najświętszem z praw obywatelskich, pod pewnym względem nawet ważniejszem, niż wolność“.

Tak więc, wchodząc wprawdzie organiczną częścią w tę niesłychanie ciekawą epokę, którą nazywamy wiekiem oświecenia, Rousseau przecież zajmuje nieco odrębne miejsce.

Odczucie przyrody, pierwiastek uczuciowy dały Rousseau możność odegrać także ważną rolę w historyi pedagogiki. Dziś to brzmi już może nieco przestarzale — że dziecko, to nie miniaturowy dorosły człowiek, lecz istota całkiem odrębna, którą też jako taką traktować należy. Lecz dla owych czasów brzmiało to wcale rewolucyjnie. Przysługuje dziecku prawo naturalne do wolnego rozwoju. Nie krępujmy go. Niech idzie samo naprzód, niech samo robi doświadczenia. Nie przyśpieszajmy sztucznie rozwoju duchowego. Niech rośnie bez zabobonów, bez nałogów i uczoności, inaczej nie poznamy natury dziecka.

Zachodzi ciekawe pytanie, czy teorye Rousseau są w jakimkolwiek związku ze socyalizmem? Bezsprzecznie był on jednym z głównych proroków demokracyi; był ulubionym autorem w okresie rewolucyi, jakkolwiek mawiał, że najlepszą formą rządu jest arystokracya z wyborów. Natomiast ze socyalizmem, jako takim, nie ma właściwie żadnego związku. Często są cytowane słowa Rousseau o tej przysłudze, jaką wyrządziłby ludzkości ten człowiek, któryby wyrwał z ziemi pierwsze słupy graniczne, którymi odgraniczono pierwszą własność na ziemię. Słowa te nie odgrywają jednak w światopoglądzie Rousseau żadnej większej roli. Był on — jak wspomnieliśmy — zwolennikiem własności prywatnej.

Niektórzy teoretycy prawa i publicyści (Strelskij w Rosyi) sądzą, że Rousseau dał istotną koncepcyę państwowości socyalistycznej, twierdząc: „Każdy z nas oddaje swą indywidualność we własność wspólną i całą swą siłę podporządkowuje wspólnej woli; i w organizmie ogólnym otrzymujemy każdego członka, jako niepodzielną część całości“. Nie jest to oczywiście dostateczne jasne powiedzenie. Widzimy tu jednak koncentracyę jednostek w społeczeństwie, w państwie; tego wystarcza, by współcześni syndykaliści znienawidzili Rousseau.

* * *

Rousseau dał światu dużo. Jak powiada H. Roland-Holst, „wojowniczej burżuazyi swego czasu dał on namiętne zwalczanie ginącego w zgniliźnie społeczeństwa „starego porządku“; postawił przed burżuazyą odpowiednie dla jej interesów klasowych ideały społeczne, potrafił porwać ją siłą i szczerością swoją — do tęsknoty za tymi ideałami. Pisarzom wszystkich czasów dał on wzór etycznego natchnienia. Na nim można studyować tajemnicę — że porywać drugich — to znaczy samemu być porwanym przez wielkie cele swego czasu, to znaczy głęboko odczuwać potrzeby rozwijającej się klasy“.

Z większą jeszcze sympatyą mówił o Rousseau na obchodzie ku czci Rousseau w Panteonie p. P. Painlevé, deputowany i członek instytutu: „W istocie „Contrat social“ jest dziełem nieustraszonej logiki, dziełem wielkiego natchnienia racyonalnego i antycznego zarazem. Jest napisany dla ludów szlachetnych, przejętych gorącą miłością chwały i sprawiedliwości. Rousseau głosił równość wszystkich ludzi wobec prawa i wszechwładztwo narodowe — dwa wielkie dogmaty każdego rządu ludowego. W „Emilu“ i w „Uwagach o rządzie polskim“ Rousseau okazał się prorokiem całej pedagogii współczesnej do tego stopnia, że za swoją śmiałość ściągnął na siebie prześladowania ze strony legistów i księży“.

Istotnie, w historyi pojęć prawno-państwowych, w historyi demokracyi, filozofii, pedagogiki Rousseau odegrał wielką rolę. Jeślibyśmy — wraz z Jaurès'em — przyjęli, że socyalizm współczesny jest tylko dalszym logicznym rozwojem tych podstaw równości formalnej i demokracyi, które były proklamowane przez Wielką Francuską Rewolucyę, w takim razie moglibyśmy w Rousseau widzieć poprzednika ideałów socyalistycznych. Rozumie się, w „Contrat social“ spotykamy nawet — niejasne wprawdzie idee o tem, że władza prawodawcza winna dążyć do utrzymania równości socyalnej, winna baczyć, by nikt nie był tak bogaty, by mógł kupić kogoś innego, ani znów nikt tak ubogim, żeby miał się sprzedawać.

Tak „duch romantyczny“, uczuciowy, niespokojny — „esprit romanesque“ — chwilami pozwalał wielkiemu Genewczykowi wychylać się poza granice, nakreślone epoką...

K. Czapiński.

Echa strejku seminarzystów.

Stanisławów, 4 lipca.

Pisaliśmy w swoim czasie o strejku seminarzystów stanisławowskich, zaznaczając, że był to protest przeciw niemożliwym stosunkom, jakie w zakładzie tym panują. Zaznaczaliśmy dalej, że przeniesienie ogólnie lubianego prof. Markowskiego — było rezultatem intryg wśród „grona nauczycielskiego“, które pragnęło pozbyć się „niewygodnego“ prof. M. — by na jego miejsce znaleźć kogoś „wygodniejszego“ (w tym wypadku ks. Rakowickiego). Władze szkolne, jak wiadomo, wykorzystały fakt, że ks. R. jest Rusinem, a „wytłómaczywszy“ młodzieży rusińskiej, że strejk został przeciw rusińskiemu skierowany profesorowi — zdołały ją od udziału w strejku odciągnąć.

Strejkująca młodzież żądała przeprowadzenia śledztwa, któreby wykazało cały brud panujących w zakładzie stosunków i umożliwiło jaką taką ich sanacyę. Śledztwo zarządzono, a prowadził je dyrektor dr Nittman. Wezwani doń uczniowie złożyli obszerne zeznania, których protokoły miały zostać przesłane Radzie szkolnej krajowej. Po niejakim czasie zjechał radca szkolny, delegat Rady szkolnej krajowej pan Matijów i śledztwo rozpoczęto ponownie. Teraz chwycono się jednak ciekawej metody, mającej na celu pohamowanie zbytniej „szczerości“. Oto pozwolono odpowiadać tylko „na pytania“, tyczące li tylko technicznej strony strejku; między innemi były np. tego rodzaju pytania, jak: „Czy kandydat żałuje, że brał udział w strejku?“ Gdy zaś który z przesłuchiwanych rozpoczął mówić na temat powodów czynu, którego mu „żałować“ kazano, odpowiadał p. Matijów lakonicznie: „to plotki“.

Równocześnie rozpoczęło się pobudzanie antagonizmów narodowych między młodzieżą polską (strejkującą), a rusińską (niestrejkującą). P. Matijów na lekcyach religii rzymsko-katolickiej przeciwstawiał „zdemoralizowanej“ młodzieży polskiej — „moralną“ młodzież rusińską, która się do strejku „popchnąć nie dała“. Lecz nie dosyć na tem. Pięciu uczniom Polakom odebrano stypendya, by pozostałemi pieniądzmi popodwyższać stypendya młodzieży rusińskiej. Fakt ten miał podobno u młodzieży rusińskiej wywołać rozgoryczenie i jedynie obawa „narażenia się“ spowodowały „nagrodzonych“ uczniów, że ten niezbyt dla nich pochlebne „nagrody“ przyjęli.

Lecz na tem nie skończyła się „działalność“ p. Matijowa. Oto zapowiedział, że Rada szkolna „kierowników buntu“ ukarać będzie musiała. I sprawa ucichła. Dopiero na dzień przed maturą odczytano 2 „kierownikom“ — wyrok Rady szkolnej — skazujący ich na relegacyę. Do matury nie przypuszczono 15 uczniów Polaków (a zatem strejkujących). Jak zaś postępowano z przypuszczonymi, niech mówią fakty:

łwom abituryentom wynik klasyfikacyi maturalnej odczytano w tych mniej więcej słowach: abituryent zdał z odznaczeniem, odznaczenia jednak nie otrzyma, a to z tej racyi, że brał udział w strejku". Innemu, aby nie dać odznaczenia, dano z... kaligrafii notę: „dostateczny".

Nie życzyła sobie jednak Rada szkolna, aby natura mogła być uważana za porachunek dyrekcyi z „buntownikami"; toteż poza kilkoma „poprawkami" — wszyscy abituryenci zostali uznani za „dojrzałych".

Natomiast chodzą słuchy o bardziej „praktycznym" sposobie załatwienia ostatecznego tej sprawy przez Radę szkolną.

Oto miał się ukazać „poufny" komunikat Rady szkolnej krajowej — do dyrekcyi stanisławowskiej skierowany, w którym mowa, że Rada szkolna, przychylając się do wniosku jednego ze stanisławowskich „pedagogów, postanowiła strejkujących obdzielić „odpowiedniemi" (sic!) posadami.

Domysły te potwierdza też fakt następujący: Oto rok rocznie okręgowe rady szkolne przysyłają do seminaryów nauczycielskich wykaz wolnych w danym okręgu szkolnym posad. Zwykle wykazy te na pewien czas przed końcem roku szkolnego wisiały na kurytarzu, aby abituryenci nie robili naprożno zabiegów o posadę tam, gdzie ich wolnych nie ma. W tym roku ogłoszeń takich nie umieszczono. Widocznie były zbyteczne.

Jeśli jeszcze uwzględnimy, że wszystkim, biorącym udział w strejku abituryentom poobniżano obyczaje o jeden, dwa, a nawet trzy stopnie — to będziemy mieli ilustracyę postępowania władz z uczniami zakład opuszczającymi.

Lecz i pozostającym postanowiono dać przykład „odstraszający".

Oto przy rozdawaniu świadectw, 6 uczniów znalazło na swych dopisek, że „odchodzą bez przeszkody" (a zatem relegacya). Dwom zaś dano „poprawkę" z tem zastrzeżeniem, że „wątpliwem jest czy na drugi rok będą przyjęci".

Te rubryki również same mówią za siebie. Jest wreszcie rzecz jedna charakterystyczna: Oto w dzień rozdania świadectw, dokoła gmachu seminaryum skonsygnowano... policyę. Czyżby p. dr Nittman skorzystał z udzielonej mu jeszcze w czasie strejku przez p. Gołębiowskiego rady, użycia... wojska przeciw pragnącym oczyszczenia duszych stosunków, uczniom?

Wobec brutalnego zachowania się władz względem młodzieży, zapytujemy czy c. k. Rada szkolna krajowa nie zamierza wykorzystać cennych materyałów, przedstawianych jej w formie protokółów zeznań młodzieży? Czy nadal pchać będzie młodzież w błoto, z którego ta wydobyć się pragnie?

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).